

Izabela Michta

Pierwsza Gwiazdka owieczki



Ilustrowała Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Pasterz Jakub jak co rano wszedł do owczarni z ciężkim wiadrem paszy w jednej ręce i siatką z sianem w drugiej. Podśpiewywał pod nosem wesołą, skoczną melodię.

– Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesoła nowina... Dzień dobry! – zawołał, posyłając uśmiech swoim zwierzętom. Następnie przemaszerował przez cały budynek, by uzupełnić świeżym jedzeniem wszystkie karmniki, a przy każdym tupnięciu z jego butów spadało coś białego i puchatego.

– Co to jest? – szepnęła Agna, która była najmłodszą owcą w owczarni. – Nie wygląda mi to na wełnę.

– To śnieg, widziałem go, jak byłem małym jagniątkiem – odparł jej Pontus, o sześć miesięcy starszy kuzyn, który zdążył już przeżyć prawie wszystkie pory roku. – Wiesz, co to znaczy? Że na zewnątrz wreszcie jest biało! Czeka nas dziś świetna zabawa, hurra!

Po tych słowach tryknął Agnę w bok, ale ona spojrzała na niego zdziwiona.

– Nie wlepiaj tak we mnie oczu, tylko lepiej nadstaw uszu. Zimą można skakać w zaspy, bawić się w chowanego i w beerka,



ślizgać na zamarzniętych kałużach... Czy to nie brzmi ekscytująco? – zabeczał baranek.

Agna dopiero teraz wyobraziła sobie, ile możliwości daje to śmieszne puchate coś. Pokiwała głową i zerknęła na pasterza, który właśnie sięgnął po stojącą w kącie miotłę.

– Wy też musicie mieć pięknie w swoim domu – powiedział. – W końcu Wigilia jest tylko raz w roku. Wypuszczę was na wybieg i spokojnie tu pozamiatam.

Pontus podskoczył z radości.

– W takim razie jemy i biegniemy! Nie ma na co czekać!

Chwilę później, z brzuchami pełnymi siana, oboje dopadli drzwi.

– Brrr! – otrząsnęła się Agna, kiedy już wygramoliła się z zasp po pierwszym susie. – Nie wiedziałam, że śnieg jest taki zimny!

– Beee przesady! – zabeczał wesoło baranek. – Zaraz się rozgrzejemy! Hej, chodźcie do nas! – zawołał w stronę młodych owiec bawiących się na ślizgawce. – Zrobimy zawody!

Agna bardzo chciała dorównać kuzynowi i pozostałym owcom w wyścigach do mety, skokach w dal oraz toczeniu kul. Bardzo trudno jednak było poruszać się po wybiegu, gdy małe racice

grzęzły w zaspach, a w dodatku dmuchał silny i mroźny wiatr. Owieczka zaczęła opadać z sił.

– Lepiej idź do owczarni – zwrócił się do niej Pontus. – Takie małe jagnięta jak ty powinny szykować się teraz do przedobiedniej drzemki. My też niedługo wrócimy, jeszcze tylko pobawimy się w chowanego.

– Ale ja wcale nie jestem śpiąca, chcę być tutaj z wami! – zaprotestowała Agna i tupnęła nogą. – Dam sobie radę. Możemy zaczynać? Idę szukać kryjówki! – oznajmiła i ruszyła w stronę ogrodzenia.

– Trochę zmarznie jej wełna i szybko wróci zagrzebać się w ciepłym sianku. – Doleciał do niej głos czarnej owcy, gdy z trudem przedzierała się przez zaśnieżony wybieg.

„Ja im pokażę! – pomyślała ze złością. – Schowam się tak skutecznie, że wszyscy będą mnie szukać aż do obiadu. Tak, jestem mała, ale to w tym przypadku zaleta”.

Z zaciętą miną brnęła przez zaspę, chcąc jak najszybciej dostać się do płotu. Właśnie mijała stodołę, gdy wyrósł przed nią Jakub. Z uśmiechem poklepał ją po grzbiecie.

– No, no, moja mała, żebyś tylko się nie zgubiła. Nie oddalaj się nigdzie, dobrze? Zimą wcześniej robi się ciemno, poza tym mocno

